

JERZY S. OSSOWSKI

Orzeszkowa – Wolska. Światy przeżywane¹

*Powstawać spod ciosów życia – rzecz rzadka, bardzo cenna.
Kto może, czynić to powinien dla swojej duszy,
dla swoich bliskich, dla idei.*

Z listu Orzeszkowej do Wolskiej, z dn. 15 III 1899

I

„Rzeźbę ducha, lot myśli, głębię uczuć i kierunek wysiłków całego życia Elizy Orzeszkowej poznać prawdziwie możemy tylko z Jej listów” – sześćdziesiąt lat temu stwierdzali edytorzy pierwszego wydania tekstów epistolarnych autorki *Nad Niemnem*². Opinił tej nie można odmówić słuszności. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy autorytatywne koncepcje socjografii literackiej potwierdzają naukową prawomocność i heurystyczną użyteczność badań wyjaśniających motywy działania, reakcje emocjonalne oraz świat subiek-

¹ Tekst niniejszy stanowi rozszerzoną wersję referatu wygłoszonego na II Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Związek Polaków na Białorusi, Katedrę Polonistyki Uniwersytetu Grodzieńskiego, Obwodową Bibliotekę im. J. Karskiego, Dział Kultury Rady Miejskiej w Grodnie, Komitet Pamięci im. E. Orzeszkowej pt. „Z małego Grodna do wielkiego świata (literacka i społeczna działalność E. Orzeszkowej)”, która odbyła się w dn. 11–13 X 1996 w Grodnie.

² E. Orzeszkowa, *Listy, Dwugłosy*, pod kier. J. Ujejskiego oprac. L.B. Świdorski, Warszawa–Grodno 1937, s. I; Teksty korespondencji między Orzeszkową i Wolską, cyt. za: E. Orzeszkowa, *Listy do literatów i ludzi nauki*. Oprac. L.B. Świdorski, Warszawa–Grodno 1938, t. II, cz. II. (Po skrócie L – cyfra rzymska oznacza tom, cyfra arabska – stronicę). Pozostałe wypowiedzi epistolarne cyt. za: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954–1981, t. I–IX (Wszystkie przytoczenia z tego wydania oznaczono skrótem LZ, po czym podano tom i stronę).

tywnych nastawień pisarzy³. Interesujące jest, że różne formy przekazów listowych Orzeszkowej nadal stanowią niewyczerpane źródła informacji biograficznych i egzystencjalnych, mówiące o bogatej gamie jej odczuć, myśli, postaw. Z podzielanych wspólnie z korespondentami opinii, przeświadczeń, wrażeń, iluzji, wyłania się interesujący autoportret osobowości znakomitej pisarki, która przyjmując różnego rodzaju wartości „z zewnątrz” stopniowo przyswajała je sobie tak, że w końcu stawały się jej „własnymi” wartościami. Te – można by tak powiedzieć – wartości sytuacyjne pozyskiwać mogła w drodze komunikacji epistolarnej z przodującymi ludźmi epoki.

Przypomnijmy, że pisarka, która ponad czterdzieści lat spędziła w grodzieńskim dworku na głębokiej prowincji kresowej, utrzymywała listowne kontakty z pierwszoplanowymi osobistościami pozytywizmu: Aleksandrem Świętochowskim, Piotrem Chmielowskim, Teodorem Tomaszem Jeżem, Marią Konopnicką, Janem Karłowiczem, Adamem Asnykiem, Michałem Bałuckim, Włodzimierzem Spasowiczem. Prowadziła listowną wymianę myśli i uczuć również z czołową młodopolskiej plejady literackiej: Władysławem Reymontem, Lucjanem Rydlem, Zenonem Miriamem Przesmyckim, braćmi Kazimierzem i Marianem Zdziechowskimi. Miesięcznie odpowiadała na dziesiątki, a nawet setki listów płynących z różnych stron kraju i zagranicy. Ich adresatami byli ludzie kultury, nauki, sztuki, literatury. Pisarze i krytycy, redaktorzy i wydawcy, artyści i uczeni, osoby urzędowe i prywatne, znajomi i nieznajomi, ludzie wszelkich wyznań i stanów, koneserzy piśmiennictwa i zwykli czytelnicy. Kilkanaście tomów listów przybliżyła nam autorkę *Nad Niemnem* jako „bojownicę, kobietę i szamocącą się zakonnice obowiązką, która zamknęła się dobrowolnie w twierdzy grodzieńskiej”⁴ – trafnie stwierdzał przed laty Stanisław Wasylewski. W istocie ten obraz wygnanki trwającej na kresowej placówce polskości jest niezwykle bliski rzeczywistemu autoportretowi pisarki, wyłaniającemu się z jej korespondencji⁵. Listowne kontakty z „wielkim światem” w pewnym sensie wynagradzały wyobcowanie ze środowiska literackiego, rekompensowały konieczność przebywania w towarzystwie przeciętnych, zwyczajnych ludzi „lichego miasteczka” kresowego, oddalonego 147 wiorst od Wilna i 241 wiorst od Warszawy. Korespondencja, poprzez nawiązywanie różnorodnych stosunków z ludźmi, z najwybitniejszymi intelektualistami polskimi, pozwalała rozładowywać własne napięcia psychiczne, przewyciężać poczucie izolacji, odbywać „podróże” w czasie i przestrzeni. Problemy podejmowane w listach,

³ K. Dmitruk, *Socjografia literacka (badania nad życiem literackim)*, referat wygłoszony na Zjeździe Polonistów w Warszawie (22–25 V 1995).

⁴ S. Wasylewski, *W konfesjonale Orzeszkowej*, „Gazeta Polska” 1938 nr 347, z dn. 18 XII.

⁵ E. Paczoska, *Miasto, którego nie ma? [w zbiorze:] Na pograniczu. Studia i szkice*, pod red. H. Karwackiej i I.F. Nosowicza, Białystok 1992, s. 24–34.

sposoby ich stawiania i rozstrzygnięcia pozostawały w zgodzie z „duchem epoki” pozytywizmu. Jednocześnie stwarzały znakomitą okazję do refleksji osobistych, do samoobserwacji i samoanalizy. Wśród tych autorefleksji spodziewamy się odnaleźć klucze do zrozumienia wyjątkowej umysłowości i osobowości pisarskiej Elizy Orzeszkowej.

Pośród szerokiego grona znakomych korespondentów wielkiej „samotnicy z Ongrodu”⁶ pojawiła się także, określana mianem ‘niedocenionej poetki’⁷ Maryla Wolska. W dwugłosie korespondencyjnym obu adresatek znalazło się kilkanaście listów Orzeszkowej, tyleż Wolskiej z lat 1898–1909. Obie korespondentki utrzymywały wprawdzie rzadką, lecz w miarę systematyczną wymianę epistolarną od 1898 do końca 1901 r. Ostatni list z roku 1901 wysyłała Orzeszkowa z Grodna dwukrotnie, ponieważ za pierwszym razem poczta zwróciła go, nie znalazłszy odbiorcy. Ostatecznie nie wiemy, czy przesyłka dotarła do rąk Wolskiej, chociaż później wraz z innymi listami znalazła się w jej materiałach archiwalnych⁸. Z ponownie podjętej w 1907 r. wymiany listów wynikało, że winą za zerwanie kontaktu obarczały pisarki rosyjską cenzurę i cesarską pocztę⁹.

Zachowane wypowiedzi pozwalają na wzbogacenie charakterystyki poszczególnych faz życia każdej z uczestniczek listowego dialogu. Umożliwiają dotarcie do ważnych i przełomowych zdarzeń oraz punktów zwrotnych ich życia. Dowiedzieć możemy się z nich, jak kształtowały własną biografię.

Opowieści epistolarne Orzeszkowej i Wolskiej, ogniskujące się wokół następujących po sobie zdarzeń między X/XI 1898, a VIII/IX 1901 r., posiadają własną dynamikę. Retrospekcjom towarzyszą aktualizujące zmiany nastawień względem przeszłości i refleksje egzystencjalne o przyszłości. Obie korespondentki na bieżąco kształtują historie swojego życia, prowadzą wewnętrzne dialogi, „światy przeżywane” układają wedle osobistej „logiki procesów duchowych”¹⁰. Ich listy ukazują syntetyzujący wysiłek, by objaśnić sobie i adresatce to, co doprowadziło do określonych sytuacji i stanów życiowych. Przeciż z tych stanów i sytuacji, z tych „światów przeżywanych” wyrastała literatura.

II

Na temat autorki *Nad Niemnem* krążyły legendy, że odpisuje na wszystkie listy, zwłaszcza nadsyłane przez adeptki pióra proszące o rady w spra-

⁶ F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (wspomnienia)*, Warszawa 1934, s. 9.

⁷ E. Orzeszkowa, *L* II, cz. II, s. 337.

⁸ E. Orzeszkowa, *LZ* VIII, s. 694.

⁹ E. Orzeszkowa, *L*, II, cz. II, s. 315–316.

¹⁰ S. Lichański, *Portret Orzeszkowej*, w: *Cienie i profile. Studia i szkice literackie*, Warszawa 1967, s. 37.

wach literackich. Można wymienić nazwiska przynajmniej kilkunastu debiutantek, którym właśnie w ten sposób udało się nawiązać kontakt z „wielką pisarką”¹¹. W interesującym nas przypadku rzecz miała się nieco inaczej.

Postanowienie nawiązania korespondencyjnej znajomości z młodą poetką lwowską podjęła sama Orzeszkowa. Zdecydowała się na ten krok pod wpływem przeżyć wywołanych lekturą wierszy *Cieniom* i *Na starym chórze*, ogłoszonych w „Tygodniku Ilustrowanym” (1897 nr 32, z dn. 7 VIII). Na tej samej szpalcie drukowano też inny wiersz „Marylli W.” pt. *Stary cmentarz*. Otrzymawszy od redakcji odpowiedź na pytanie: kim jest nieznana poetka, ukrywająca się pod kryptonimem „Marylla W.” – Orzeszkowa nie ośmieliła się indagować jej listownie. Dopiero kiedy autorka *Cieniom*, w korespondencji do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej, osobiście zwróciła się do powieściopisarki, ta odpowiedziała życzliwym listem. Zapewniała młodą adeptkę sztuki poetyckiej, że w jej wierszach – czytanych przed rokiem na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” – dostrzegła „wielki talent” (L II, 287). Tekst *Cieniom* trafić miał nawet do „podręcznej książeczki z klejnotami”, czyli sztambucha, w którym Orzeszkowa notowała ulubione wiersze, wyjątki z czytanych dzieł, oraz własne krótsze i dłuższe aforyzmy. Książeczka ta, pięknie oprawiona w zieloną skórę ze złoceniami, znalazła się później w zbiorach rodzinnego archiwum Skirmunttów w Mołodowie (na Polesiu). Na pierwszej karcie umieszczony został napis: „Tę książkę z własnoręcznie zapisanymi myślami swojemi i ustępami z dzieł cudzych Eliza Orzeszkowa przekazała Konstantemu Skirmunt[t]owi 1909”. Wiedzieć trzeba, że nowy właściciel cennej pamiątki, podobnie jak jego brat Henryk Skirmuntt, (młodopolski poeta i kompozytor), należał do grona serdecznych przyjaciół Orzeszkowej¹².

Pierwszymi ze „skrzydlatych słów”, zapisanych w podręcznym notesie z „klejnotami” piśmiennictwa światowego, były wyjątki z wierszy Szymonowicza. Następnie szła cytacja fragmentów *Historii literatury angielskiej* Taine’a. Wspomniana książka od lat stanowiła jedną z ulubionych lektur pisarki. Kiedy Lewental zaproponował przełożenie tekstu Orzeszkowa z entuzjazmem i przyjemnością podjęła to zobowiązanie, na wiosnę 1897 r.¹³ Wnosić stąd można, iż pierwsze notacje sztambucha (sprezentowanego zapewne jako upominek noworoczny) sporządzone zostały na początku roku 1897. Do przez ponad dziesięć lat prowadzonego notesu trafiło kilkudziesięciu dawnych i współczesnych pisarzy polskich i obcych¹⁴. Przykładowo

¹¹ Por. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1966, s. 14; E. Orzeszkowa, *LZ*, VIII, s. 443, 467, 473, 485, 487–488, 502–503, 506, 509–510.

¹² E. Orzeszkowa, *L I*, s. 333–343.

¹³ E. Orzeszkowa, *LZ II*, s. 112, 360–361.

¹⁴ E. Orzeszkowa, *L II*, cz. II, s. 390–394.

wymienimy nazwiska: Wiktor Hugo, Maurice Maeterlinck, Johann Wolfgang Goethe, Friedrich Nietzsche, Guy de Maupassant, Charles Baudelaire, Stefan Żeromski, Waław Sieroszewski. Najliczniejszą reprezentację stanowili klasycy liryki polskiej: Jan Kochanowski, Szymon Szymonowic, Juliusz Słowacki, Teofil Lenartowicz, Maria Konopnicka. Między dokonywanymi w różnym czasie wypisami znajdowały się też melancholijne wiersze liryków młodopolskich: Artura Górskiego, Tadeusza Garbowskiego, Henryka Skirmuntta, Edwarda Słonimskiego, Heleny Zahorskiej, Janiny Okołów-Podhorskiej. Co ciekawe, tekst *Cieniom* nigdy nie trafił do „książeczki pamiątek”. Natomiast znalazł się tam przepisany 4 marca 1899 r. wiersz Wolskiej rozpoczynający się od słów: „Gdyby tak można myśli urzeczzone...” Poza tym do sztambucha weszło kilka luźnych kartek m.in. z autografem wiersza *Smętny grajek* oraz rękopisem zaczynającym się od incipitu „Leci piosenka anielska...”. Nieco później do grupy maksym i sentencji dostało się kilka innych autografów Wolskiej przesłanych w kolejnych listach. Pierwsze dwa (*Słowa twoje, o słowa...* i *Coś się we mnie wypaliło...*), później ukazały się w tomie *Symfonia jesienna* (1901), gdzie jeden nosił tytuł *Z pomroku*, natomiast wiersz *Preludium* („Niechże mnie te wydmy żółte okola...”) znalazł się w zbiorze *Święto słońca* (1903) pod nagłówkiem *Pokój tobie*.

Rzecz znamienna, że między zapiskami aforyzmów i cytat dopatrzeć się można kilkuletniej przerwy – od mniej więcej połowy roku 1900, do marca roku 1905. Pomędzy tymi cezurami w poufnym sztambuchu Orzeszkowej pojawił się jedynie fragment *Popiołów* Żeromskiego wpisany zapewne w r. 1904 pt. *Modlitwa*. W tym czasie książeczka „klejnotów piśmiennictwa” dopełniana była tylko autografami Tadeusza Garbowskiego, współautora *Ad Astra*, oraz manuskryptami wierszy Wolskiej. Z takiego sposobu redagowania wysnuć można przypuszczenie, że gromadzone teksty rękopiśmienne zachowywała Orzeszkowa z myślą, iż kiedyś osobiście wpisze je do notesu sentencji. W ten poręczny sposób nostalgiczna poezja Wolskiej towarzyszyć mogła sekretnym myślom i nastrojom powieściopisarki w latach 1897–1901, tj. w pierwszym okresie wymiany korespondencji, a nawet przetrwać dłużej w retrospekcjach.

„*Cieniom* umiem na pamięć, i dopóki nie oswoiłam się ze strofami temi, powtarzając je płakałam (choć płaksywa nie jestem); poruszały mi one w duszy strunę świeżą przez zły los naciągniętą – śpiewały z towarzyszeniem jej bólu” (*L*, II 287) – wyjaśniała Orzeszkowa w liście do Wolskiej przyczyny swoich subiektywnych emocji czytelniczych¹⁵. Wspomnienia ‘bolesnego losu’

¹⁵ Pograżona w żalobie Orzeszkowa 31 III 1897 w liście do serdecznej przyjaciółki Lucyny Kotarbińskiej pisała: „Niedawno w jakimś piśmie znalazłam wiersz Przesmyckiego, który trafił mi do samej głębi duszy, przepisałam go w notyskach i umiem na pamięć. Może to i nic osobliwego, ale gdy go powtarzam, melodii jego wtóruje moje serce. Jak akordy fortepianowe głosi śpiewaka. Druga strofa wiersza Miriama brzmiała następująco: Z mrok wszystko wy-

więzały się z niedawnymi przeżyciami śmierci Stanisława Nahorskiego, zmarłego nagle 12 XII 1896 r. Wstrząs spowodowany utratą męża załamał Orzeszkową moralnie i fizycznie.

Z groźnego kryzysu psychicznego i impasu pisarskiego „grodzieńska samotnica” wydobyła się dzięki serdecznej i życzliwej postawie miejscowych przyjaciół oraz tych, którzy w listach obdarzali ją słowami pełnymi współczucia, zatroskania i pamięci¹⁶. Aby pokonać cierpienie z samozaparciem podjęła się pracy przekładowej nad *Historią... Taine’a*. Jednak powracające fale wspomnień przeszłości nader często napawały ją metafizyczną skrucą i smutkiem egzystencjalnym. W takich sytuacjach ratunkiem stawały się wzbierające przyływy uczuć religijnych oraz pociecha duchowa płynąca z lektury dzieł Kochanowskiego, Krasińskiego, Słowackiego. Zapewne podobną terapeutyczną oraz katarską rolę spełniały odczytania i pamięciowe repetycje wiersza *Cieniom*. Po bez mała stu latach od ukazania się w „Przeglądzie Tygodniowym” tego do dziś nieznanego tekstu, warto przytoczyć go *in extenso*.

Cieniom

Jak wieczna lampa na trumną moczara,
Tak się ta smętna ma pamięć o tobie
Tli nad mem życiem, błednie i rozżarza,
I jak ten płomyk na królewskim grobie,
Wciąż świeci...

A choć są chwile, w których z twym obrazem
Dusza się moja rozstaje bezwiednie,
Wnet go wspomnienia ręka, jak nad głazem
Wieczysty płomyk, co gaśnie i błednie,
Znów nieci.

Tobie zawdzięczam, że mam tęsknić za czem,
Że mnie ta ziemia czarem swym nie trzyma,
Odkąd tyś mi się w postaci pielgrzyma
Objawił...

I że me życie nie jest pustą kartą,
Choć są w niem miejsca od łez nieczytelne,
Że mi pracować, żyć i cierpieć warto,
W imię wszystkiego, co trwa nieśmiertelne –
Tyś sprawił!

bezdenia / W milczenie cienia wśląkły pienia / Coś, jak woń tylko mdła z kielicha / Kwiatu, co w mrokach dousycha / Coś jak wlezione ócz spojrzenia zgasłych. Co tu takiego jest, że nie mogę tego nigdy powtarzać bez płaczu? – a przy ostatnim wierszu zawsze tak widzę, widzę «wlezione ócz spojrzenia zgasłych»” (*LZ VII*, s. 81). Tekst Miriama nie wszedł do „książeczki z klejnotami”, natomiast potwierdza ówczesne gusta poetyckie Orzeszkowej oraz to, że w głębi osobowości powieściopisarka była romantyczką.

¹⁶ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, s. 439–441.

Zainteresowania „żałobnym” światem przeżywanym charakteryzują ówczesny gust, którym kierowała się Orzeszkowa w wyborach tekstów poetyckich. Pragnęła wartości literackich satysfakcjonujących ją emocjonalnie, terapeutycznie, pozwalających ukoić cierpienie związane z utratą najbliższej sobie osoby – męża¹⁷. Również pozostałe liryki autorki, podpisującej się (jakże ostentacyjnie!) neoromantycznym kryptonimem „Marylla W.” *Stary cmentarz* i *Na starym chórze*, wyzyskiwały subtelne przenikanie się metafizycznych motywów religijnych (*wieczna lampa, trwanie nieśmiertelne, odwieczny krzyż kamienny*), z motywami przemijania życia ziemskiego (miłości, szczęścia). Poetyckimi słowami–kluczami wymienionych tekstów lirycznych były synonimy: *wspomnienie – pamięć – rzeczy minione*.

W tym okresie elegijne, melancholijne nastroje poetyckie najbardziej odpowiadały autorce napisanego w maju 1897 r. arcydzieła nowelistyki polskiej pt. *Krzak bzu*. Warto przypomnieć treść tej znakomitej nowelki, w której zdarzenia terażniejsze, dziejące się niejako „same”, prowadzą do symbolicznej sceny końcowej, która w sposób paraboliczny przekazywała jednoznaczne treści ideowe.

Ciesząca się europejską sławą śpiewaczka doszła do przekonania, że wszystkie hołdy i zaszczyty wielkiego świata są niczym wobec zasług prostej kobiety, która swego wnuka nauczyła odmawiać pacierz. Utwór osnuty został na tle faktów z biografii pisarki. W tym okresie (1897–1899) przeżywała Orzeszkowa głęboką przemianę religijną. Ostateczne przejście na pozycje humanizmu chrześcijańskiego potwierdziła zbiorkiem nowel *Chwile* (1899, I wyd. 1901). Zainteresowanie kwestią związku między godnością człowieka a Bogiem znaleźć można ponadto w refleksjach wypełniających jej ówczesną korespondencję¹⁸.

Pierwsza odpowiedź Wolskiej na tematy podjęte przez Orzeszkową nie zachowała się, dlatego o tym, co było jej treścią, dowiedzieć możemy się tylko pośrednio. W liście ze Lwowa zawierającym najintymniejsze wyznania dwudziestoparoletniej poetki, sędziwa powieściopisarka dostrzegала „pokrewieństwo natur czy – pomimo różnic niezmiernych częściowe przynajmniej – losów” (L II, 288). Podejmując swoiste zobowiązanie wobec powierzonych sobie tajemnic życia osobistego zapewniała adresatkę:

Przyjmuję je jako dar ufności drogocenny, bardzo wdzięczna i ach, jak rozumiem! Jak dobrze rozumiem, bo je znam sama, te własne, nasze, o których nikt nie

¹⁷ „Strasznym ciosem dla pani Orzeszkowej-Nahorskiej była śmierć jej męża [...] po trzydziestu latach wiernej miłości – zgasło, ale w pamięci nie zgasło” mówiła o tem uczuciu niepocieszona pani Eliza. Byłem przy śmierci pana Nahorskiego – wspominał Franciszek Godlewski – Widziałem rozpacz i ciche łzy pani Elizy. [...] Nieszczęście rozszerzyło krąg jej przyjaciół, lecz jedynie praca przyniosła jej ukojenie. Cień bólu zasnuł nowelę *Co mówił stary klon* (F. Godlewski, *Pani Orzeszkowa (wspomnienia)*”. Warszawa 1934, s. 67.

¹⁸ E. Orzeszkowa, L I, s. II–IX.

wie « dnie zaduszne », kiedy tęsknotą i żalem modlimy się do dusz nie zeszyłych ze świata, żyjących – ale już nie dla nas; „godziny dawne, co gdzieś gwiazdami stężyły”: i „w łzach świecące, ciche « nie zapomnę!» „, i nade wszystko „to widmo szczęścia – co nie było mojem!”. Znam to wszystko i może dlatego łkanie jest echem łaczącym w odpowiedzi na pieśń Pani (L II, 288).

Łatwo domyśleć się, iż intymne sprawy dotyczyły nieszczęśliwej miłości rozpoetyzowanej „Marylli W.” do Paderewskiego. Szczere zwierzenia romantyczne ośmieliły Orzeszkową do wypowiedzi będącej zaszyfrowanym wyznaniem niedawno straconego „widma szczęścia”. Pod słowami gorczy skrywał się nowy, nieznanym dramacie jej uczuć.

Bo daremnie się jest autorką bardzo słynną, daremnie w sercu panuje miłość dla piśmiennictwa, idei różnych, Ojczyzny nade wszystko – zostaje wśród tego wszystkiego szerokie miejsce na – wielkie rany. Tylko o tych, które mam w sobie, mówić nie mogę. Mnie nie wolno. Nikt też o życiu serdecznym mojem – nie wie nic. (L II, 288).

O tej „serdecznej ranie”, intymnym dramacie życia pisarki dowiedzieć można się z odręcznego notatnika *Dnie*, rejestrującego najbardziej osobiste wydarzenia lat 1898–1904¹⁹. Sprawa „wiosennego romansu” pisarki rozegrała się między lutym i sierpniem roku 1898. Sekretnym obiektem tajemniczych westchnień miłosnych był – przez ponad pół roku – młody porucznik, odbywający służbę wojskową w Grodnie – Fanciszek Godlewski, codzienny bywalec w „samotni” Orzeszkowej. Zgodnie z surowymi prawami życia, melancholijne pożegnanie z „marzeniem”, „widmem szczęścia” nastąpiło, kiedy Godlewski, inteligentny i kulturalny *ceauseur*, ogłosił swoje zaręczyny z młodą panną. Targana wyrzutami sumienia wobec zmarłego męża, swoje urzeczenie miłosne, swój „złoty sen, ostatni miraż życia”²⁰ uznała pisarka za wytwór wyobraźni. W dzienniku *Dnie* 31 sierpnia zanotowała:

W dziedzinie uczuć ludzkich tylko wrażenia zmysłowe nie są złudzeniem. Gdzie zmysły nie grają roli, tam zwykle nie ma nic i tylko marzycielskim głowom zdawać się może, że coś jest. Przywiązanie, zaufanie, przyjaźń, troskliwość, wdzięczność, pamięć o dniach przeżytych wspólnie – imaginacja! Tylko rozkosz zmysłowa ludzi wiąże na czas jakiś!²¹

Dramatyczna, pulsująca cierpieniem sytuacja zawodu miłosnego znalazła odzwierciedlenie również w korespondencji z Wolską.

¹⁹ Por.: E. Jankowski, *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994, s. 17–21; Tenże, *Eliza Orzeszkowa*, s. 452–466.

²⁰ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, s. 459.

²¹ Jw., s. 460.

Odwieczając się autorce *Cieniom...* za kolejne strofy „wyciskające łzy”, które umieściła w książeczce swoich „najosobistszych, najtajemniejszych notatek” Orzeszkowa zrewanżowała się wypisanymi z owej „książeczki tajemnej” (L II, 288), kilkoma myślami oddającymi stan jej uczuć i nastrojów. Były to kilkudzaniowe rozważania o miłości, przyjaźni, goryczy serca, a także parafraza religijnego hymnu Konopnickiej z powracającą apostrofą: *A więc uwielbij, duszo moja, Pana*. Wśród tych wypisków szczególnie ciekawie brzmią zdania stanowiące próbę racjonalnego wytłumaczenia zasad rządzących romantycznym zauroczeniem miłosnym:

Z doświadczenia wieloletniego, z usilnych starań o miłość tych, których kochałam, powstało we mnie przekonanie następujące. Jedynymi węzłami łączącymi ludzi silnie i trwale są związki krwi albo – zmysłów. Przyjaciółmi gorącymi i szczerymi mogą być tylko mąż i żona, kochanek i kochanka, brat i siostra. A stosunki, przez które nie przepływa strumień krwi jednej lub potok rozkoszy zmysłowej – jakkolwiek wyglądałyby z pozoru – są – pajęczyną, niekiedy pozłożoną, w śliczne arabeski wytkaną, jedwabistą, miękką – lecz zawsze tylko pajęczyną. Nie wiesz, jakim sposobem i kiedy się to zerwie, lecz zerwie się niezawodnie. Wiatr powieje, fala nadpłynie, skrzydło muszki potrafi i z przędzy cudownej nie pozostaje nic, albo raczej pozostaje garść tego popiołu gorzkiego, który się zwie wspomnieniem. (L II, 288–289).

Zachowując powściągliwość w ujawnianiu własnego „życia serdecznego” Orzeszkowa w pełni rozumiała i solidaryzowała się ze „światem przeżywanym” autorki *Cieniom*, światem jej subiektywnych doświadczeń, opartym na zasadach korelacji myśli, intuicji, marzeń o „postaci pielgrzyma”. „Niech się pomiędzy nami węzeł zadzierżgnięty ścieśnia [...] – pisała z Grodna w październiku 1898 r., w cytowanym powyżej liście – „ja Panią z daleka i na nieznanie kocham, a raczej duszę Pani, odbitą w pieśniach i pięknem zwierzeniu” (L II, 290). W odpowiedzi Wolska dziękowała za okazaną serdeczność i zapewniała o wdzięczności, z jaką przyjęła wypisy z „książeczki pamiątek”. Podkreśliła przy tym, iż doskonale czuje i rozumie melancholijną „przepaść smutku i bólu w duszy” sędziwej pisarki, ofiarującej jej swą „siostrzaną” przyjaźń (L II, 292). Odwzajemniła się historią własnego serca, której – niestety – nie możemy zreferować w wersji przeznaczonej *ad oculos* Orzeszkowej, ponieważ jej tekst zaginął, lub został przez kogoś usunięty z rękopisu.

Dopiero z kolejnego listu, nadanego z Warszawy 16 I 1899 r., poznać możemy romantyczną historię sekretnych uczuć miłosnych młodopolskiej poetki. Wolska w towarzystwie matki odwiedziła stolicę w zamiarach rzekomo turystycznych (m.in. by zobaczyć pomnik Mickiewicza). Jednakże właściwym celem podróży było spotkanie z Paderewskim.

I przeceniłam swoje siły – pisała do Orzeszkowej – i zrobiłam źle. Pani to mówię – bo mnie Pani nie potępi, zrozumiawszy pierwaj od razu. Pani to mówię, bo mnie

Pani sercem pożałuje – i może znowu zrozumie – sercem. Sądziłam, że po latach tyłu – zdołam bez wstrząśnienia głębszego zobaczyć tego człowieka, że potrafię parzyć już na niego jako na fata morgana przeszłości – na widmo snów moich dziewczęcych, które przeszły, a dzień trzeźwy, biały dzień dla mego życia nastąpił. Ale czar trwa, Pani, czar nie zmożony ani latami, ani wolą silną – ani łzami okupiony czar. I źle mi, i ciężko, i piszę do Pani, aby się przed Nią wyplakać jak dziecko. Przecie to nie grzech – przecie to nie wina – a jednak mam uczucie, jakobym ja sama winną była temu, co czuję w tej chwili. – Kiedy stanął przede mną – zdawało mi się, że moja młodość przychodzi do mnie i mówi: „Jestem!”, że moje szczęście w oczy mi patrzy. Nie zmienił się nic... Tylko nitek srebrnych przybyło w jasnych jego włosach. – Kiedy mówił wczoraj na zebraniu – długi, płomienny, uczuciem wezbrany toast na cześć Warszawy – którego nikt nie spisze ani zachowa – miałam wrażenie, którego do śmierci zapomnieć nie zdołam – że oto ta chwila to najwznioślejszy moment mego życia, że staje się ona epoką dla mego serca i że mi ten człowiek duszę zabiera z piersi – na własność. [...] To była najjaśniejsza chwila mego życia, ale nie powinna byłam wychodzić jej na przeciw. – Ile lat będzie musiało minąć znowu, aby pamięć tego człowieka przygasła w mem sercu, abym znowu na biały, trzeźwy dzień mego życia podniosła odważnie oczy? Bo przecie ja jestem szczęśliwa – ja powinnam być użyteczna. Ach, Pani, droga Pani – i jeszcze jedna myśl, co mi pali sumienie! Ten człowiek tak mi wszystko przesłonił sobą, że i tożsamość miejsca, i to miasto, do którego z takim wzruszeniem dążyłam – wszystko zgasło wobec tej jednej duszy ludzkiej – tej jednej duszy, która mi była i młodością, i światem, i umiłowaniem – i za którą po latach pójdzie myśl moja – jak cień urokiem zaklęty, wdzięczny – i wierny. (L II, 292–293)

Szczegółową relację ze spotkania z „nieszczęśliwą miłością” lat młodości, odkrywającą tajemnicę uczuć kobiecych, nazwała autorka *Porcelanki* – w liście z 27 I 1899 „poematem”. W charakterystycznym dla siebie stylu dziękowała „za kwiat wspaniały z życia i serca wyjęty”, (L II, 294), stanowiący dla niej, podobnie jak cała dotychczasowa korespondencja Wolskiej, „chwilę wielkiej pociechy” (L II, 295). W dalszym ciągu wypisków z tajemnego notatnika przesłała „przerobiony dla siebie” V wiersz z *Listów Konopnickiej* rozpoczynający się od słów: *Nie znam ruchliwszej fali / Niż oczy twoje...* Pierwsza część zatytułowanego przez Orzeszkową wiersza *Do niego...* była jej utworem, natomiast druga – parafrazą dwóch ostatnich strofek wiersza Konopnickiej.

Do Niego

Nie znam nic jaśniejszego
Nad postać twoją,
Ani nic chmurniejszego
Nad duszę moją,
Ani równie dźwięcznego
Jak mowa twoja,
Ani tak milczącego,
Jak miłość moja.

W ten sposób dochodziło do subtelnej poetyckiej transpozycji cierpienia, które swój artystyczno-literacki oddźwięk znalazło również w nowelach *Porcelanka*, *Zagadka*, *Moment*, z późniejszego tomu *Chwile*. W tym miejscu bardziej czytelne stają się sprawy natury biograficznej, dotyczące obu korespondentek. Lepiej uprzytamniamy sobie, dlaczego neoromantyczne wiersze i poufne listy Wolskiej pozwoliły na przełamanie konwencjonalnych reguł prywatności autorki *Melancholików*, która nawet wobec ludzi bardziej z nią intelektualnie i emocjonalnie spoufalconych nie przekraczała przyjętych reguł intymności epistolarnej.

Dopowiedzieć należy, iż na normę intymności listów Orzeszkowej składał się dopuszczalny krąg tematów podejmowanych w korespondencji, metody przedstawiania osobistych poglądów, sposoby ujawniania postaw emocjonalnych, a nawet środki ekspresji językowo-stylistycznej²². Z tego punktu widzenia do dialogu między adresatkami, znacznie przecież różniącymi się wiekiem, doświadczeniem życiowym i statusem społecznych ról pisarskich, wprowadzony został prywatny, subiektywny motyw nieszczęśliwej miłości, przedstawiany za pomocą symboliki literackiej. Owa symbolika, w danych okolicznościach, konkretyzowała uczucia cierpienia. Dzięki zadawanym przez los i innych ludzi cierpieniom, stanowiącym impulsy każące poznać i zrozumieć „drugiego człowieka”, znajdującego się w podobnej sytuacji – między wielką pisarką i początkującą poetką wywiązał się szczery i serdeczny dialog. I to dzięki temu wspólnemu światu przeżyć udało się wówczas Wolskiej przekroczyć dotychczasowe normy prywatności korespondencyjnej Elizy Orzeszkowej. Dlatego odpowiadając na kolejny list mogła serdecznie dziękować autorce *Krzaku bzu* za to, że właśnie ją „zauważyła na świecie szerokim”, że z nią zechciała mówić „jak z kimś bliskim, jak z kimś swoim – od serca. (L II, 295). Nasuwa się teraz pytanie: kim w owym czasie była nieznana poetka młodopolska, która swym talentem poetyckim i osobowością twórczą wzbudziła uznanie w oczach sławnej powieściopisarki pozytywistycznej?

III

Maryla Wolska (ur. 13 III 1873 – zm. 25 VI 1930) całym życiem związała się ze Lwowem. Jej matka, Wanda Monne, powieściopisarka, tłumaczka i autorka szeregu książek dla dzieci, była narzeczoną Artura Grottgera, a po jego przedwczesnej śmierci wyszła za mąż za przyjaciela artysty – malarza Karola Młodnickiego. Maryla wiedzę pobieraną w domu uzupełniała uczestnicząc w dyskusjach na temat współczesnych prądów artystycznych i zna-

²² K. Handtke, *Zewnętrzna charakterystyka języka korespondencji E. Orzeszkowej*. [w zbiorze:] *W świecie E. Orzeszkowej*, Kraków 1990, s. 299–295.

czących w kulturze europejskiej zjawisk literackich. W domu Młodnickich skupiało się życie duchowe elity artystycznej Lwowa; odwiedzali go m.in. Jan Matejko, Jan Styka, Henryk Rodakowski, Kornel Ujejski, Władysław Bełza, Maria Konopnicka, Albert Chmielowski (późniejszy brat Albert). Przyszła poetka, wychowywana w atmosferze patriotycznej, w kulcie sztuki i poezji romantycznej – zwłaszcza Słowackiego – nasiąkała polskimi tradycjami i obyczajami niepodległościowymi. W domu Wandy Monne kult Grottgera utrwały wiszące na ścianach obrazy i ryciny *Wojny* i *Lituanii* oraz goście, których nazwiska na trwałe związały się z tragicznymi losami powstań narodowych (Żulińscy, Sawczyńscy). Posiadała talent malarski, ale ze względu na wadę wzroku przerwała rozpoczęte w tej dziedzinie studia w Monachium i Paryżu. W 1894 wyszła za mąż za Wacława Wolskiego, inżyniera i wynalazcę zasłużonego dla przemysłu naftowego, współwydawcę „Słowa Polskiego”, człowieka o zainteresowaniach humanistycznych, dzięki któremu mogła się poświęcić wyłącznie pracy pisarskiej. Wiersze zaczęła publikować od roku 1893 w prasie krakowskiej („Świat”, „Życie”) i warszawskiej („Tygodnik Ilustrowany”), pod pseudonimami Zawrat, Maryla W. „Wielkim świętem serc” nazwała matka poetki dzień, w którym 25-letnia Maryla otrzymała pierwszy list od Orzeszkowej²³.

Do chwili dostąpienia tego zaszczytu zdążyła – przez lat sześć – ogłosić zaledwie parędziesiąt wierszy, na których wyraźnym piętnem ideowo-artystycznym odcisnął się autorytet M. Konopnickiej²⁴. Autorkę *Rankiem w polu, Pójdę, ja pójdę* Wolska świadomie wybrała na mistrzynię duchową, co w sferze intertekstualnej oddziaływało na liryki w rodzaju *Szara dola*, *Jesień*, *Jak ta wilga...*

Rozśpiewałabym się na głos
Jak ta wilga, jak ten kos,

W bożej pustce, w bożej ciszy
I niech jeno las mnie słyszył

Rozśpiewałabym się w głos
Pośród sosen, pośród brzoź,

Po zielonej mchów rozścieli,
Byle ludzie nie słyszeli...

²³ E. Orzeszkowa, *LZ VIII*, s. 498.

²⁴ J.S. Ossowski, *Konopnicka – Wolska. Między ludźmi i krasnoludkami*, referat wygłoszony na Sesji Naukowej zorganizowanej przez WSP Kraków i Muzeum Okręgowe w Suwałkach „W stulecie nt. • O krasnoludkach i o sierotce Marysi• M. Konopnickiej”, która odbyła się 24–26 V 1996 r. w Suwałkach [w druku].

Kunsztowne zastosowanie stylistyczno-estetycznego *mimesis* folkloru dowodziło, że autorka *Cieniom* dysponowała szczególnymi zdolnościami imitacyjnymi pozwalającymi bez wysiłku wkraczać na drogę stylistyki ludowej, uprzednio przebytej przez Lenartowicza i Konopnicką. Potrafiła z folkloropodobnych reguł stylistyki rezygnować na rzecz własnej kreacji mowy poetyckiej. Wykładnikiem tych nowych jakości artystycznych były wypowiedzi literackie, których metodologię poetycką określić można mianem *retoryki pamięci*²⁵.

To napięcie retoryczne, charakteryzujące mowę liryczną porządkującą doświadczenia przeszłości, znajdowało będzie wyraz zarówno w wierszach, jak i korespondencji z Orzeszkową. Jak wiemy, Wolska przede wszystkim zwierzała się ze swoich platonicznych uczuć do Paderewskiego: „Zjawił mi się ten człowiek – pisała w kolejnym liście z 7 VIII 1899 r. – jak miraż obiecanej ziemi – jak nieuchwytny i beznadziejnie smutny fantom nigdy nie osiągniętego szczęścia. I była na jego twarzy cała baśń tęczowa moich snów najcichszych. I był w jego oczach cały złoty, niewyśniony sen mojego życia”. (*L II*, 297). Ów „złoty niewyśniony sen miłości” rozpoczął się w marcu 1887 r. Spotkany na koncercie we Lwowie wirtuoz oczarował swą grą i urodą zaledwie czternastoletniego, neurastenicznego podlotka²⁶. Dziewczęcy ideał młodości przez lat kilkanaście kształtował wewnętrzną tożsamość oraz wyobraźnię poetycką autorki *Cieniom*, charakterystyczne dla jej liryki nastroje rozczarowania, znużenia i melancholijnej egzaltacji²⁷. Nawarstwiające się latami uczucia, sentymety i marzenia wyzwołyły się pod wpływem spotkania w Warszawie.

Należy w tym miejscu odnotować, że 15 I 1899 r. Wolska uczestniczyła w głośnym bankiecie zorganizowanym na cześć Paderewskiego w Resursie Kupieckiej, po 13 latach nieobecności pianisty w kraju. Następnego dnia „wiernie i na świeżo” złożyła Orzeszkowej listowne sprawozdanie na temat tego traumatycznego przeżycia, jakim było patriotyczne przemówienie Paderewskiego, mające pokrzepić serca przede wszystkim tych, którzy niedawno oddali milczący hołd Mickiewiczowi, odsłaniając jego pomnik na Krakowskim Przedmieściu

Kiedy mówił wczoraj na zebraniu – długi, płomienny uczuciem wezbrany toast na cześć Warszawy – którego nikt nie spisze, ani zachowa – miałam wrażenie, którego do śmierci zapomnieć nie zdołam – że oto ta chwila to najwznioślejszy moment mego życia, że staje się ona epoką dla mego serca i że mi ten człowiek duszę zabiera

²⁵ J.S. Ossowski, *M. Wolskiej poetycki obraz Lwowa*, [w zbiorze:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura* [w druku].

²⁶ A. Piber, *Droga do sławy. Ignacy Paderewski w latach 1860–1902*, Warszawa 1982, s. 152–153.

²⁷ M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974, s. 335–336.

z piersi – na własność. Urok jego słów działał na mnie silniej niż jego muzyka – słów rzucanych bez uwagi na miejsce – z odwagą prawdziwie bohaterską – kiedy wznosił toast na cześć tych, « co liśćmi od ojczystego drzewa nie odlatują daleko, tylko u pnia macierzy padają, cisi, cierpliwi – czekający wytrwałej pracy; tych, którzy mimo więzów silni są – bo – wierzą – bo wierzą! – Tych, których całą nagrodą za znój życia są chyba tylko te *długie nocne rodaków rozmowy* ». Tak mówił z jasnym, podniesionym w górę czołem, piękny, szlachetny – łaską bożą opromieniony – bez lęku – rzucając w przestrzeń gorące słowa i myśli – a skończył tym zdaniem: « Może są między wami ludzie, od których jestem majątniejszy w dobra doczesne – ale wiercie mi, że poczuciem obowiązku od niego też uboższy nie jestem ». Słowa te zapadły mi w głąb duszy i dlatego przytaczam je Pani, wiernie i na świeżo, chcąc bodaj trochę z tych myśli ocalić, co się wczoraj z taką krasomówczą siłą rozsypały przed nami i zgasły. (L II, 24)

Dzięki fenomenalnej pamięci Wolska niemal dosłownie odtworzyła przemówienie genialnego wirtuoza. Ferdynand Hoesick wspominał, jak poznawszy wówczas w domu Gawalewiczów lwowską poetkę, mógł przesłać do petersburskiego „Kraju” zrekonstruowane przez nią teksty przemówień wygłoszonych w Resursie Kupieckiej²⁸. Na ten sam temat w „Tygodniku Polskim” (1899 nr 3) ukazał się artykuł Mariana Gawalewicza pt. *Paderewski*, do którego portret pianisty wykonała Wolska. Rzeczona spółka, pod takim samym tytułem opracowała okolicznościowy panegiryk. Cenzura rosyjska nie dopuściła go jednak do druku. Strofy parzyste były autorstwa Wolskiej, nieparzyste Gawalewicza.

Pożar nad czołem, a w oczach mgła
Mistyczne cienie kładła.
Przed nimi elegia smutna szła
I tęsknych mar widziadła...
Za nim snuł się marzący tłum,
Melodią wniebowzięty,
I siedł za czarem jego dum
Przez wdzięcznych fal odmęty...
I siedł za czarem jego słów,
Zaklętych w tony rzewne
I wołał w głos: „O graj! O mów!
I śpiącą wskrześ królownę!”²⁹

Rzecz znamienne, że w poetyce tego okolicznościowego peanu uwidocz-niona została dialektyczna dychotomia ideowo-artystyczna: pozytywizm – modernizm, dostrzegalna gołym okiem chociażby w leksykalno-semantycznych właściwościach wersów Wolskiej, której postać Paderewskiego przy-wodziła na myśl skojarzenia mityczne, oniryczne, fantazmatyczne etc. Z tą

²⁸ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, Warszawa 1959, t. II, s. 319–320.

²⁹ Cyt. za: A. Piber, *Droga do sławy...*, s. 583.

neoromantyczną tonacją logicznie współbrzmiała baśniowa symbolika śpiącej królowej (ojczyzny) oczekującej na odrodzenie. Wprawdzie z pewnego punktu widzenia biografistyki literackiej moglibyśmy obrazowi „uśpionej królowej” nadać podteksty erotyczne, ale wtedy letargiczna symbolika wymagałaby wyjaśnień, jakie podówczas popularyzował austriacki psychiatra Sigmunt Freud. Niestety, ta skądinąd frapująca teoria monogamiczna – zaproponowana przez wybijającego się c.k. analityka swobodnych skojarzeń – wkrótce ulec musiałaby falsyfikacji pod naporem twardych realiów życia.

Tym ważnym wydarzeniem, które silnie wstrząsnęło Wolską, była katastrofa majątkowa męża. Wacław Wolski, po bankructwie wybitnego społecznika i patrioty Stanisława Szczepanowskiego, ofiarował wielomilionowy majątek na pokrycie długów krewnego i przyjaciela. Informując Orzeszkową o dramatycznych okolicznościach krachu finansowego, poetka ubolewała nad krzywdą moralną, wyrządzoną Wacławowi przez miejscową prasę, wątplącą w szlachetność jego intencji. Oskarżała się przy tym przed Orzeszkową pisząc:

My jesteśmy ludzie z dwu światów. Mąż mój – to człowiek pracy – i poeta czynu dla idei – ja zaś jestem mało co warte cyganię artystyczne, które czuje wprawdzie równie gorąco, ale realną pracą przejąć się nie potrafi. Mnie jeden pięknie zagrany prelud Szopena, jedna dobra książka więcej «obchodzi» niż zdobyty milion, z którym nie umiałabym sobie dać rady. Więc i teraz strata majątku mnie nie «obchodzi» – i boli mnie jedynie niesprawiedliwość ludzka. To dobre usposobienie dla siebie samej – ale podpora męża mego nie jestem. Rozumiem i kocham jego cele – ale wolę iść do nich moją ścieżką – a tak być nie powinno. Na tej ścieżce spotkałam jednak takie jasne – wielkie – ukochane duchy – takie olśnienia spadały na mnie słoneczne – że kocham ten mój świat i tę moją ścieżkę i nie wierzę – abym się z nią kiedyś rozstać mogła (L II, 296–297).

Pragnąc – mimo wszystko – pozostać na neoromantycznej drodze „świata przeżywanego”, drodze stanowiącej integralny składnik własnej biografii, Wolska podjęła dramatyczną próbę wyzwolenia się z obsesyjnego kręgu platonicznych uczuć i marzeń. Dała temu wyraz w załączonym do listu „sekretnym wierszu” *Po koncercie*, którego adresatem był Paderewski

Gdyby tak można myśli urzeczone
Odwrócić cudem jakim w inną stronę!
Gdyby tak można rozstać się z tą nutą,
Co w sercu moim taka wierna dźwięczy...
Gdyby myśl nagle z oków tych rozkuto
I wątlą nitkę przędzy snów pajęczej
Wiatr jaki zerwał między mną – a tobą,
Może by pełniej wtedy brzmiał i szerzej
Głos mój i pieśni z czaru wyzwolone

Łatwiej w otwarte szłyby skrzydła wierzej,
W zagrody ludzkich dusz. Lecz dziś z żalobą
W głąb patrzą własną i, ciebie pamiętne,
Nie niosą bliźnim nic!

O ty cichszy
Od snów młodości! Nie wiesz, błądy cieniu,
Że przez te pieśni twą pamięcią smętne
Ja nie dorzucę ziarn do swojskich spichrzy,
Ja nie położę snopa w zbożne brogi!...
Ani się rozstać z tobą mogę ninie
Ani cię siłą z własnej wydrzeć duszy
Ani z obłądnej powrócić już drogi –
Aż się po długiej tęsknoty jaśnieniu
Serce – jak ogień wypali pastuszy,
Gdzieś – na wysokiej gasnąc poloninie!...

„Kochana, serdeczna, biedna!” – odpowiedziała Orzeszkowa wyrazami współczucia, w liście z 15 III 1899 r., swojej młodszej towarzyszce po piórze. Za konfesyjną wyrozumiałością kryła się jednak misjonarska pryncypialność. W postulowanym projekcie „pozytywnej” naprawy, światy subiektywnych nastawień i odczuć łączyły się ze szlachetną misją życiowego zaangażowania w sprawy rodzinne i obywatelskie. Warto zacytować obszernie fragmenty tych wskazań doświadczonej powieściopisarki, która w tym czasie sama „powstawała spod ciosów życia”. W pewnym sensie stanowią one przyczynek do wyjaśnienia jednej z linii podziału ideowego, przebiegającej między postawami pozytywistów i modernistów.

Ruina majątkowa, zwłaszcza wśród takich okoliczności, zwłaszcza gdy ma się dzieci, rzecz straszna, jednak w tym wypadku może być bodźcem, który z Twego wewnętrznego skarbcza przemocą dobędzie na świat klejnoty. Masz w sobie skarbiec zdolności najpiękniejszych i dziwnie licznych. Wiersze Twoje są prześliczne, rysunki oznajmują dar malarski, podobno i z muzyką jest to samo. Taka hojność natury – powiedzmy: Boga – obowiązuje. Przy wielkiej pozycji majątkowej są towarzyskie i światowe muzy, które stoją na drodze obowiązkowi istotnemu. I żal ten – dla mnie zupełnie zrozumiały – który nosisz w sercu, przeszkadzał myśli i pieśni roztaczać skrzydła [...]. Teraz dostał on towarzyszy; powinna być oporą, pociechą, azylem tego, który jest towarzyszem Twego życia i ojcem Twych dzieci; powinnaś cała zagościć wielką troską o całość mocy męskiej i ludzkiej tego człowieka i dobyć z siebie dość siły, aby podnieść z nim razem połowę ciężaru wszelkiego, fizycznego i duchowego. Przebacz surowość wyrazu: powinnaś!, lecz obok surowości dojrzyj w nim – dobroczynność. Teraz, teraz dopiero w pełni powinnaś « dorzucać ziarna do swojskich spichrzy » i « kłaść snopy w zbożne brogi! » Mężnie wyprostuj się i rozwiń skrzydła swych bogatych zdolności. (L II, 298–299)

Autorka *Ad Astra* powtarzała swojej powiernicy te wszystkie przykazania życiowe, które od lat były wzorami zachowań bohaterek jej powieści. I co dla niej samej było wyzwaniem w chwilach wielkiego cierpienia, kiedy zmarł Stanisław Nahorski. Na te słowa 27 III 1899 Wolska zareagowała wyznaniem:

O – i ja czuję i wiem, że «powinnam» wyzwolić się z mgieł tęsknoty, która mnie otacza i wszystko przesłania przez długie lata dziewczęce – i obecne młodzieńcze; tylko tak dziwnie smutno złożyło się w życiu mojem, że to, bądź co bądź, silne wrażenie ruiny majątkowej zeszło się z tamtem, z tem spotkaniem snu moich marzeń wiosennych – i stanęłam bezradna. – Ale to przejdzie, Pani droga, to przejdzie wszystko, skoro tylko się «w sobie uciszę», skoro pojedę na wieś i będę dużo sama, dużo w lesie; niech mi Pani droga wierzy, że czuję w sobie siły dość do zebrania umysłu w garść i że będę jeszcze coś warta – nie tylko przez te moje ziarna pozabawione piosenki, ale wobec dzieci moich i mego strasznie dobrego Wacka! Bóg dopomóż. (L II, 300).

Kolejny list (30 XI 1899) potwierdzał, że Wolska podjęła trudną walkę o zmianę stosunku do życia, nawet kosztem własnych pasji i ambicji pisarskich, które legły pod naporem obowiązków domowych i codziennych spraw związanych z wychowaniem trójki potomstwa oraz przyjściem na świat kolejnego dziecka. Faktem, który zaważył na gwałtownym wyzwoleniu z dawnych sentymentów był ślub Paderewskiego z Heleną Górską, zawarty w maju 1899 r., w Warszawie³⁰. Poprzednie i obecne zdarzenia biograficzne przebiegały w ten sposób, że zarówno Waclaw jak i Maryla stanowić mogli klasyczne prototypy powieści pozytywistycznej. Orzeszkowa znakomicie czując ciężar gatunkowy i skalę wewnętrznego konfliktu przeżywanego przez Wolską, w kolejnym liście (19 I 1900) pospieszyła ze słowami otuchy wyrażonymi zakończeniem *Pieśni IV* Kochanowskiego (*Nadzieja dobra serca niech podpira / [...] Jeden jest Bóg, który chmury zbiera / I co rozświeca niebo [słońcem] złotem*) oraz wyrazami szacunku i uznania dla postawy jej męża. W kilka dni później wyekspediowała wiązanekę suszonych kwiatów, do której dołączyła wyjątek z pisanej wówczas powieści *Ad astra* (z trzeciego listu Seweryny do Tadeusza), mówiący o trwałości i postępie dobra w życiu. Podobną, spolegliwą tonację emocjonalną zawierał następny list Orzeszkowej (z dn. 15 II 1901) z wyrazami współczucia po śmierci Karola Młodnickiego. Strata ojca, a zarazem największego przyjaciela duchowego, była dalszą lekcją cierpienia ostatecznie zamykającą pewien etap biografii poetki. W odpowiedzi na słowa Orzeszkowej znalazło się następujące stwierdzenie:

Popatrzyłam życiu w oczy i zobaczyłam granicę, gdzie się kończą sny – choćby najbłękitniejsze, a zaczyna jawa, trzeźwa, słoneczna, czasem zbyt wzrok doczesny

³⁰ S. Sierotwiński, *Maryla Wolska*, s. 27.

rażąca – a nieraz i od snów tęczyowych piękniejsza. Posyłam Pani książkę moją drugą, gdzie w szeregu utworów « muzycznych » – znajdzie Pani najmiłsza *Finale* wygrane tym pieśniom moim dziewczęcym – na skon. – W tej *Theme varie* jest mglista, ale wymowna (kto czuć umie wymowę nastrojów jak Pani) opowieść historii mego serca, którą Pani droga, jak mało kto na świecie, odczuć potrafi.

Pragnę serdecznie i gorąco znaleźć słowa na oddanie tej zmiany na lepsze, jaką w sobie czuję, i chciałabym, aby to, co odtąd pisać będę, nosiło cechę tej świadomości. (L II, 308).

W ten sposób, by użyć trafnego określenia Stanisława Wasylewskiego „w konfesjonale Orzeszkowej”³¹ dokonywała się swoista przemiana duchowa młodopolskiej penitentki. W przemianie tej szczególną rolę odegrał autorytet moralny, mądrość i doświadczenie życiowe autorki *Iskier*, która potrafiła – pomimo wielu różnic mentalnych – znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia z młodszą towarzyszką po piórze.

IV

Jednym z mechanizmów sprawczych kilkuletniego dialogu, już po oczyszczeniu go z minoderyjnych nalotów, przekraczającego zwyczajowe stopnie zażyłości korespondencyjnej, przełamującego bariery wieku, statusu, roli społecznej, był wspólny język literatury, a ściślej – wspólne porozumiewanie się za pomocą literatury. Ona była palimpsestem pozwalającym na odczytanie „zaszyfrowanych” uczuć, nastrojów moralnych i tajników psychiki Orzeszkowej, na zrozumienie sensu fragmentów „wielkiej spowiedzi” Wolskiej. Wymiana listów dzięki obecności literatury, poezji, wartkich strumieni liryzmu, stawała się dialogiem pełnym niedomówień, aluzji, ale także nastrojów, westchnień, sentymentów i wspomnień.

Odpowiedzi Orzeszkowej – „z duszy wypisane” w formie sentencji i strof poetyckich – były dla Wolskiej „jedną z pamiątek najcenniejszych, dowodem najzaszczytniejszej ufności”, słowami „na pokrzepienie i otuchę” (L II, 291). Rewanżowała się za nie tajemnicami własnego serca, wyjawianymi niekiedy w formie wierszowanej oraz rysunkami i wycinkami prasowymi własnych tekstów, z których część – niestety – zagubiona przez pocztę (lub skonfiskowana przez cenzurę?) nie docierała do rąk adresatki (np. listy: z lutego 1899, marca 1900). Do niektórych listów włączyła krótkie komentarze historycznoliterackie:

Czytałam w ostatnich czasach *Moment* Pani [pierwodruk w „Kurierze Warszawskim” 1899, nr 118–122, 125–126 – J.S.O.] i dotąd drga mi jeszcze w sercu echo tej pieśni rozpacznej, przesiąkniętej zapachem rezedy, z blaskami pełni płynącej ...Jaka Pani szczęśliwa, jaka bogata, jaka dobroczynna sztuką swoją, a jaka przy

³¹ S. Wasylewski, op. cit.

tem bezdennie smutna... Potem czytałam w „Kraju” [1899 nr 43–45 – J.S.O.] śliczną pracę Pani [*Przed własnym progiem* – J.S.O.] – ozdobioną podobiznami kwiatów rwanych Jej ręką. Zachwycając się treścią, którą te kwiatki tak wdzięcznie ilustrowały, nie mogłam się oprzeć wzruszeniu na widok tych roślinek wyrosłych tam – przed jej progiem... (L II, 302).

Przyznając się do „staroświeckiego kultu pamiątek” prosiła o przesłanie zasuszonych kwiatów. Zresztą wkrótce otrzymała je w korespondencji z Grodna wraz z wyjątkiem powstającej wówczas powieści *Ad astra*.

W jednym z listów dawała Wolska ujście artystycznej fantazji i szkicowała fabułę filozoficznej przypowieści o losie artysty. Jego życie przypominało dramatyczne dzieje starca–dziwaka, który chociaż bezustannie poszukiwał „śpiewającego krzemienia” do swego instrumentarium, aby wydobyć zeń „ten nieodszukany [...] nieosiągnięty i brakujący ton”. (L II, 313), nigdy go jednak nie znalazł. W innej z kolei wypowiedzi listownej, zaspokajając ciekawość „grodzińskiej samotnicy”, charakteryzowała grupę „młodego Lwowa” literackiego, w składzie którego wymieniwszy Ostapa Ortwina, Józefa Ruffera, miejsce najwybitniejsze przyznawała autorowi *Snów o potędze* – Leopoldowi Staffowi. W r. 1901 – zapewne nie bez inicjatywy męża – zapraszała autorkę *Momentu* do współpracy ze „Słowem Polskim”. Przy okazji stale załączała swoje najnowsze wiersze tematycznie związane ze smutkiem, nostalgią, cierpieniem. Przygotowując w tym czasie do druku debiutancki zbiorek *Symfonia jesienna* „przywiązanie” do własnych wierszy – w liście do Orzeszkowej – przypisywała „uczuciu wdzięczności dla nich za to, że oto przez nie takie dobre i jasne duchy, jak Pani, zbliżyły się do mnie i z życzliwymi oczyma ku mnie spoglądają” (L II, 309).

Dla Orzeszkowej listy ze Lwowa stanowiły chwile „wielkiej pociechy” (L II, 295) były – jak wyznawała w charakterystycznym dla siebie stylu – „pięknym kwiatem, spadającym na dość omroczoną drogę jej życia” (L II, 310). Po odebraniu przesyłki z debiutanckim tomikiem Wolskiej, w liście do K. Skirmuntta z 26 I 1901 r., pisała:

Otrzymałam też w tych dniach zeszytek poezji pt. *Symfonia jesienna*, już przez to ciekawy, że autorką jego jest pani Wolska, żona owego sławnego przyjaciela i spółnika Szczepanowskiego. Z przyjemnością myślę, że w czasie dość bliskim przerwę Panu zajęcia społeczno-rolnicze wspólnym czytaniem kilku istotnie ładnych utworów tej, jak się zdaje, utalentowanej kobiety. (LZ IX, s. 244).

Kilkanaście dni później, w kopercie zaadresowanej (jak zwykle po francusku) – „Gouvern[ement] de Kielce distr[ibution] Miechow poste Słomniki a Gorzyce Madame Marie Wolska”, Orzeszkowa przesłała list, którego kluczowe zdanie brzmiało z zachwytem: „*Symfonia* ... jest bardzo piękna [...], niektóre jej pieśni idą mi aż w głąb duszy [...] – śpiewaj, śpiewaj najwięcej!” (L II, 306).

Tylko dość dziwnemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że dwa kolejne zeszyty wierszy *Z ogni kopalnych* (1905) i *Swanta* (1907) nie mogły przekroczyć granicy zaborów i nie zdołały, podobnie jak zerwana w końcu roku 1901 korespondencja, dotrzeć do rąk Orzeszkowej. Kilkakrotnie podejmowane próby nawiązania pisemnego kontaktu z Grodnem nie dawały rezultatów. Dopiero podczas wakacyjnego pobytu w 1907 r., w Nauheim, sędziwa powieściopisarka otrzymała list, na który odpowiedziała z wdzięcznością za „dobre wzruszenia i pamiątki” będące „kroplami kojącej słodyczy” (L II, 318). Zawsze wysoko ceniła sztukę poetycką Wolskiej. Kolejnym tego dowodem był artykuł w „Kurierze Wileńskim” (1907 nr 245–250 z dn. 14–21 X) poświęcony głośnemu dziełu Maeterlincka *L'Intelligence des fleurs*. Pomimo sceptycyzmu wobec efektów poznania naukowego Orzeszkowa z szacunkiem traktowała drogę belgijskiego badacza-poety podążającego do odkrycia jednej z tajemnic życia. Cała względność i ograniczoność prawd zawartych w osławionej książce *O rozumie kwiatów* skłaniała ją do uczennicę Milla, Buckle'a, Spencera³² do wniosku, że:

poza tymi bliskimi tajemnicami muszą istnieć jeszcze dalsze na drugim brzegu rzeki życia nas oczekujące; o tym, że kto wie, czy tym towarzyszom ziemskich dróg naszych, tym malutkim towarzyszom, którymi są kwiat albo zwierzę, i tymi ogromnymi, którymi są oceany albo gwiazdy, nie jesteśmy braćmi nie tylko z materii, lecz także i z ducha...³³.

Recenzję zakończyła fragmentem prozy poetyckiej, pt. *Andante* z tomu *Święto słońca*³⁴, poprzedzonym zdaniem o Maryli Wolskiej, idącej łąką górską, na której rozkwitały dziewięciorniki w kształcie białych gwiazd.

W głąb królewskiej, sierpniowej nocy patrzą oczy dziewięciorników i widzą. / Widzą i ja widzę z nimi ... / Prawdy, jako promień słoneczny proste. / Głębie, jako dna krynic czystych widome. / Moce dobre, a jeno milczeniem okrutne... / Nigdzie dusza moja nie była tak blisko owych prawd odwiecznych, owych rzeczy Bożych i spraw, jak tu oto, na tej kwiatami łącznymi srebrnej polanie ... / Nigdzie nie było mi tak jasnym, żeśmy z tej jednej gromady wszyscy, te gwiazd oddalonych czyste, świetne płomienie, te kwiaty ubogie – i dusza moja. / Z jednej gromady wszyscy.

Ostatnie słowa, podkreślające więź myślową między dziełem Maeterlincka a cytowaną twórczością, były prawdziwą nobilitacją autorki *Święta słońca*.

W finalnym liście wysłanym ze Lwowa do Grodna (5 III 1909), liście jakby wieńczącym długoletnią przyjaźń i wymianę korespondencji, Wolska

³² M. Romankówna, *Na nowych drogach. Studia o E. Orzeszkowej*, Kraków 1948, passim.

³³ E. Orzeszkowa, *O książkach II. M. Maeterlinck, L'Intelligence des fleurs* [w zbiorze:] *Pisma krytycznoliterackie*, Zebrał i opracował E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959, s. 458.

³⁴ M. Wolska, *Święto słońca*, Lwów 1903, s. 77–78. (Wielokropkami oznaczyła Orzeszkowa nieznaczące opuszczenia tekstu).

dziękując za okazany zaszczyt włączenia jej wiersza do felietonu o Maeterlincku, bardzo trafnie określiła rodzaj korelacji duchowej między pisarkami, wykraczającą poza więzi i upodobania literackie.

Jakże miłą i drogą mi pamiątka towarzyszenia myślą w rozważaniach nad temi najcudowniejszymi prawdami, to przyłączenie słów moich do słów Pani najmilszej, ku czci tej wspólnej, głębokiej wiary, którą wyznajemy (L II, 319).

Tak więc to *logos* wiary, poza wspólnością literackich upodobań, wiązała korespondentki nicią sympatii, wytwarzała klimat prawdziwej przyjaźni.

W pewnym sensie zbliżone też były poetyki epistolarne listów. Ich *leitmotiv* stanowiła charakterystyka uczuć wzajemnie znajdowanych i potwierdzanych w twórczości obu autorek. Niektóre z listów zawierały miniaturowe autoportrety psychologiczne, których ramą egzystencjalną i poznawczą było cierpienie.

V

Dwugłos korespondencyjny odkrywający przed naszymi oczami światy przeżywane obu pisarek dowodzi, że cierpienia skłaniały je do zastanowienia się nad sobą. To właśnie nieszczęścia spowodowane śmiercią ukochanej osoby, zawodem miłosnym – odgrywały bardzo ważne role w procesach rozwoju świadomości, w uprzytamnianiu własnej kondycji, egzystencji, własnego człowieczeństwa. Śmierć Stanisława Nahorskiego skłoniła Orzeszkową do rozważenia samej siebie, do stawiania pytań o istotę życia, do przemyślenia własnych relacji w stosunku do innych ludzi, natury, Boga. Korelatów tych traumatycznych przeżyć doszukać możemy się w korespondencji do znajomych i przyjaciół, w autobiograficznych narracjach listowych, pełnych dramatyzmu i rozpacz³⁵, ponadto w rozczytywaniu się pisarki w dziełach Kochanowskiego i Krasińskiego, których wówczas ceniła przede wszystkim jako poetów smutku i cierpienia³⁶.

Z punktu widzenia przełomu światopoglądowego warto też byłoby recypować zmianę imperatywów etycznych w postawach bohaterów nowel i powieści (np. *Ad astra*) tworzonych w latach 1898–1901³⁷.

Mówiąc o tych latach mamy na uwadze łańcuch powiązanych ze sobą zdarzeń, których nie sposób było uniknąć bez poniesienia wysokich kosz-

³⁵ Por.: LZ t. I, s. 143, 146, 222; t. II, s. 109, 116, 128, 353, 360, 401; t. IV, s. 84; t. VII, s. 46, 47, 77, 83, 84–86, 290; t. VIII, s. 27, 106, 207.

³⁶ Por.: E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 386–388; 401–408.

³⁷ Wniosek, że utwory lat 1898–1903 – będące „światopoglądowym dopowiedzeniem” *Melancholików* – nie stanowią odrębnej fazy rozwojowej nowelistyki Orzeszkowej, stawia H. Bursztyńska: *O nowelach E. Orzeszkowej z lat 1846–1903*, [w zbiorze:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1990, s. 93–97.

tów osamotnienia, ciągłych załamaniań, oczekiwań i rosnącego, irytującego poczucia utraty kontroli nad swoim położeniem życiowym (śmierć męża, „romans” z Godlewskim, „romantyczny flirt” z Garbowskim)³⁸. Proponujemy ten stan rzeczy nazwać trajektorią, lub orbitą cierpienia³⁹. Życie nagle przestaje toczyć się swym zwykłym, rutynowym torem. Niespodziewanie przestacza się w niekontrolowany pęd pocisku, którego siła wyrывa z posad istnienia wszystko, co dotychczas trwało uporządkowane. Biografia pisarza kieruje się „ku przepaści totalnych przewartościowań”. Po takim szoku, wywołanym cierpieniem i beładem, następuje podjęcie „przerwanego” wątku życiowego, chociaż tożsamość osobowa uległa przy tym przeobrażeniu.

Trajektorijne procesy cierpienia wywierały głęboki wpływ na życie i tożsamość Orzeszkowej. Wnosiły do jej biografii poczucie nieubłaganego, bolesnego losu. Dolegliwe cierpienia tamtych lat ukształtowały „nową”, indywidualną biografię „grodzieńskiej samotnicy”, zmieniły stosunek pisarki do jej osobistej tożsamości, do świata przeżywanego, zmusiły ją do postrzegania siebie jako istoty kontrolowanej przez Boga.

Procesy biograficzne składające się z doświadczanych historii życia Orzeszkowej ukształtowane zostały w kontaktach z ludźmi. Wywierały też wpływ na postawę pisarki wobec osób spotykanych na drodze jej życia. Doświadczenia takie w korespondencji z Wolską porządkowane były przez sekwencyjne ułożenie kontekstów zdarzeń w autobiograficzne narracje, w historii życia. Następowo przy tym ustalenie relacji między poszczególnymi kontekstami: 1) dominującym (śmierć Nahorskiego), 2) rywalizującymi (tajemnicza *milcząca miłość*), lub 3) komplementarnymi (korelaty humanizmu chrześcijańskiego w twórczości nowelistycznej, *Ad astra*⁴⁰, korespondencji etc.). W skrócie chodzi o trajektorijne, wewnątrznie nieuporządkowane, subiektywne procesy dotkliwego cierpienia. O wszystko to, co

³⁸ J. Garbaczowska, *Droga E. Orzeszkowej ad astra w świetle korespondencji*, Łódź 1949, s. 430–438.

³⁹ E. Zakrzewska-Manterys, *Down i zespół trudności. Studium z socjologii cierpienia*, Warszawa 1995, s. 36. Rozważania niniejsze wyzyskują niektóre tezy tej znakomitej i niezwykłej książki.

⁴⁰ Sporo kontrowersji interpretacyjnych nastęcza *Ad astra*. Dla J. Detki utwór stanowi przykład mitycznego uwielbienia pierwotnych zjawisk natury, ukochania ziemi oraz poświęcenia się ideałom patriotycznym. Zdaniem H. Markiewicza zwycięstwo światopoglądowe Seweryny spłycone zostało poprzez jej ofiarę poniesioną na rzecz szczęścia osobistego ukochanego człowieka. Z tezą, że powieść traktować można jako sygnał zapowiadający nawrócenie – otwarcie polemizuje J. Tomkowski, który „religię serca i miłości” obecną w *Ad astra* wiąże bardziej z legendą niż teologią. Natomiast dla G. Borkowskiej utwór jest przykładem limitowania erotycznej samorealizacji (miłości) przez obowiązki wobec zbiorowości. W takiej ucieczce w poświęcenie, „funkcje społeczne i religijne” a nawet w mistycyzm, tkwi uczuciowy fałsz *Ad astra*. (Por. J. Detko, *E. Orzeszkowa*, Warszawa 1971, s. 372–376; H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 140; J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993, s. 332–339; G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 68–69).

kształtowało życie Orzeszkowej. I o to, co przetwarzała w epistolarne opowiadania na temat zdarzeń osobistych, pojawiających się w przebiegu jej codziennej egzystencji, w latach 1898–1901. Fakty biograficzne były oddzielane przez wskazywanie na specjalne – początkujące, i kończące – wydarzenia (np. załamanie wiary w bezinteresowną miłość i przyjaźń).

W trakcie tworzenia nieuporządkowanych, zazębiających się trajektorii, nazywanych tutaj orbitami cierpienia, słowem w czasie przebiegu zdarzeń z historii życia Orzeszkowej, jej obraz tożsamości podmiotowej ulegał znacznym przemianom. Przekształcenia relacji pisarki „samej z sobą” polegały na przywoływaniu przeszłości, powtarzaniu opowieści na temat faktów własnej biografii, na interpretowaniu i reinterpretowaniu zdarzeń z historii własnego życia. Wszystkie te „zdarzenia wewnętrzne”, światy przeżywane, implikowały stosowne normy i wzory komunikacji epistolarnej z Wolską. Z tych autobiograficznych narracji *ex tempore* wyłaniał się obraz trajektorii, autoportret cierpienia „zakonnicy obowiązku”. Nastrój i logika nieuporządkowanych procesów cierpienia były wówczas dominującymi stanami umysłu powieściopisarki.

Mając na uwadze wszystkie grożące nam w tym momencie „złudzenia genetyczne”, możemy zdobyć się na konstatację, iż nowele *Iskier* i *Chwil* są próbami opisu natury i istoty cierpienia, a także próbami wytłumaczenia powodów przydarzających się nieszczęść.

W przypadku Wolskiej długotrwałe cierpienie, spowodowane nieszczęśliwą miłością do Paderewskiego, stało się fenomenem biograficznym, ponieważ stale wdzierало się w sferę indywidualnej tożsamości. Proces ten, przedstawiony w listach do Orzeszkowej, modyfikował aktualną sytuację życiową poetki (np. wyjazd do Warszawy), przeformułowywał oczekiwania wobec przyszłości, skłaniał do reinterpretacji przebiegu życia. Trajektoryjny proces dotkliwego cierpienia i jego wpływ na pracę literacką oraz postawę Wolskiej, zakończyła zmiana sytuacji życiowej (bankructwo męża, ożenek Paderewskiego, śmierć ojca).

Widoczną w komunikacji listowej – zwłaszcza w wątkach narracji autobiograficznych, dotyczących światów przeżywanych, głębi uczuć, subiektywnych nastawień – można relacjonowania pewnych etapów życia przez pryzmat trajektorii cierpienia, traktować należy jako świadectwo uporania się z bolesnymi problemami życia i losu osobistego. Rzecz znamienita, że obie pisarki po „wyjściu z orbity cierpienia”, zgodnie z dewizą – „powstawać spod ciosów życia”, wypowiedzianą przez Orzeszkową w jednym z listów, koncentrowały się na własnym rozwoju osobowym. W myśl zasady „cierpienie uszlachetnia” wyzyskiwały własny „ból istnienia” w charakterze tworzywa biograficznego, wzbogacającego ich osobiste doświadczenia życiowe i twórcze. Natomiast w dialogu listowym szukały zrozumienia dla własnych uczuć i marzeń, pragnęły współczucia, ulgi. Opisywanie z pomocą

literatury intymnych odczuć cierpienia było dla nich sposobem radzenia sobie z bólem, rozpaczą, przezwyciężania ich. W ostatecznym rozrachunku prowadziło do przemiany duchowej. Doświadczenia biograficznej nieuniknioności cierpienia spowodowały, że Orzeszkowa myślała o Wolskiej w kategoriach wspólnoty losu⁴¹.

Trzeba też dostrzec i szczególnie podkreślić niebanalny typ związku emocjonalnego wytworzonego się między pisarkami, które z reguły przestrzegały konwencji epistolarnych epoki, zwłaszcza w stosunkach z osobami sobie nieznanymi. Przecież Wolską od Orzeszkowej, poza wspólną światopoglądową, dzieliło niemal wszystko⁴². Można powiedzieć, że obie stały na przeciwnych biegunach: najpierw różnica wieku i doświadczeń życiowych, potem ranga i dorobek pisarski, następnie zapatrywania polityczne i różne rozumienie bolączek społecznych, nie mówiąc o sprzecznościach charakterologicznych. A mimo wszystko obie umiały wznieść się ponad biograficzne, społeczne, kulturowe podziały, wyciągnąć do siebie ręce i znaleźć wspólny język wartości: literaturę.

Do ostatnich lat życia Orzeszkowej przetrwała ta mocna przyjaźń „pięknych dusz twórczych”⁴³. Pisarki nie spotkały się nigdy osobiście, chociaż bardzo pragnęły uścisnąć sobie dłonie, spojrzeć w oczy i odbyć serdeczną rozmowę. Autorka *Gloria victis* знаła na pamięć i cytowała wiersze Wolskiej. W październiku 1909 r., w liście do Tadeusza Bochwica (może ostatniej miłości starej kobiety?), przywoływała znamienne słowa wiersza ze zbioru *Święto słońca* (Lwów 1903) „Śniło mi się, co nigdy wyśnić się nie może” (LZ V, s. 244). Jeszcze na rok przed śmiercią, dalekiej i nieznannej osobiście młodopolskiej poetce lwowskiej, wyrażała swoje oddanie i przyjaźń prosząc: „odwiedź mnie znowu, kiedy swem dobrem, kochanem słowem” (L II, 318).

Orzeszkowa „pisarka o zdumiewającej przenikliwości etycznej i wyczuciu prądów duchowych”⁴⁴, odegrała istotną rolę w przemianie, jaka dokonała się w postawie i twórczości młodopolskiej poetki. „Mało co warte cyganie artystyczne” (L II, s. 296) z biegiem lat i cierpien egzystencjalnych okrzepło. Zdołało wyprowadzić swą sztukę poetycką na wyżyny *Dzbanka malin*. Ten ostatni i najświetniejszy tom najpełniej uzewnętrznił stosunek poetki do Boga, narodu i człowieka. Dowiódł, że podobnie jak niegdyś Orzeszkowa, której dzieła przenikała „miłość do ludzi”⁴⁵, również Wolska swoją sztukę traktowała nie tylko jako transkrypcje uczuć, bądź wyrażanie własnej osobowości, lecz także jako źródło moralnego obowiązku pomagania cierpiącym.

⁴¹ M. Romankówna, *Na nowych drogach*, s. 327.

⁴² S. Wasylewski, *W konfesjonale Orzeszkowej*, silnie eksponuje „skrajne różnice światopoglądu” między pisarkami. Też tej przeczą nasze rozważania.

⁴³ S. Wasylewski, jw.

⁴⁴ K. Wyka, *Modernizm polski*, Kraków 1959, s. 27.

⁴⁵ C. Miłosz, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, Kraków 1993, s. 350.

Cierpienia tworzyły 'światy przeżywane', więc także sprawdzały wartość życia autorek w płaszczyźnie osobistej, mierzonej tym, jak dalece Orzeszkowa i Wolska nie pozwalały 'ciosom życia' zmieniać celów, aspiracji biograficznych, jak umiały przeciwstawiać się orbitom cierpienia, aby kontynuować dzieło twórczej pracy pisarskiej. Cierpienia miłosne, egzystencjalne, żałobne, ujawniane w dwugłosie korespondencyjnym, były równocześnie sprawdzeniem wartości życia pisarek w płaszczyźnie międzyludzkiej, mierzonej miarą nadziei przynoszonych w słowach otuchy, pocieszenia, wsparcia, zachęty, solidarności, wiary. W omawianym przypadku miernikiem wartości nowel i opowiadań Orzeszkowej oraz wierszy Wolskiej mogło być pokrzepianie cierpiących serc czytelników.